GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

28 GRUDNIA 1917.

NR. 303. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).

W Brześciu Litewskim.

Wiedeń. C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 27. bm.:

Obrady delegacyi sprzymierzonych z zastępcami Rosyi w kwestyach specyalnych toczyły się dalej także w ciągu dnia dzisiejszego. W międzyczasie narady te doprowadzono tak daleko, że trzeba było uwzględnić krótką przerwę w rokowaniach, aby delegacyom, z pośród których poszczególne mają wejść w kontakt z swemi władzami w kraju, dać do tego sposobność.

GŁOSY PRASY NEUTRALNEJ.

Amsterdam. B. kor. Socyalno-demokratyczny dziennik „Het Volk" pisze o rokowaniach pokojowych: Obecnie zależy od stanowiska państw zachodnich, czy nastąpią dalsze kroki pokojowe. Nie da się zaprzeczyć, że akcya, aby podjąć warunki mocarstw centralnych, bardzo radośnie byłaby przyjętą przez cały świat. Stronnictwa pokojowe w Anglii i Francyi niewątpliwie zrobią najlepszy użytek ze swej siły, wzmocnionej ostatniemi wydarzeniami. Zapewnienia Niemiec i ich sprzymierzeńców brzmią korzystniej niż poprzednio i jeśliby ich wrogowie teraz wahali się jeszcze, spotkałby ich ciężki zarzut.

„Nieuwe Courant" pisze: Mimo powtarzanych oświadczeń państw centralnych, że nie pozostają już żadnych nowych propozycyi pokojowych, hr. Czernin jeszcze raz przedłożył cele wojenne mocarstw centralnych, wobec czego można mówić o nowych propozycyach pokojowych. Odpowiedź mocarstw centralnych toruje drogę do powszechnego pokoju. Słów hr. Czernina nie można inaczej rozumieć, jak tylko, że mocarstwa są gotowe przyjąć warunki Rosyi, które jednako obowiązują dla wschodu, zachodu i południa.

„Maasbode" pisze: Z doniesień o przebiegu rokowań wynika, że strony chcą osiągnąć pokój za cenę ofiar. Odpowiedź mocarstw centralnych stanowi podstawę nietylko dla porozumienia z Rosyą, lecz także dla ogólnego porozumienia.

PRZED DEMOBILIZACYĄ PRZEMYSŁU.

Sztokholm. Z Petersburga donoszą do dzienników tutejszych: Warsztaty Putiłowskie, zatrudniające 30.000 robotników, oraz petersburska fabryka metalowa, z 8.000 robotników, zaczęły zwalniać robotników swoich ze względu na mające niebawem nastąpić rozbrojenie armii.

Rotterdam. Rada komisarzy ludowych zarządziła, ażeby we wszystkich fabrykach rosyjskich został wstrzymany wyrób przedmiotów służących do prowadzenia wojny, a natomiast, aby zaczęto wyrabiać przedmioty, służące do użytku w czasach pokojowych. W uzasadnieniu tego zarządzenia powiedziane jest, że ma się tak czynić dlatego, ponieważ powszechny pokój demokratyczny jest już niedaleki.

Ruch towarowy z Rosyą.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze podają wiadomość, podobno z pewnego źródła pochodzącą, że w Brześciu Litewskim toczą się dalej rokowania między Rosyą a państwami centralnemi odnośnie do ruchu towarowego. Rokowania wydały już podobno dodatnie rezultaty. W sprawie wymiany jeńców wojennych są rokowania w toku.

Rewizya celów wojennych koalicyi.

Genewa. Jak „Abend" donosi, obiegają w sferach poinformowanych, nie stwierdzone jeszcze ze strony urzędowej pogłoski, jakoby rządy koalicyi uznały za stosowne zbadanie i ogłoszenie swoich celów wojennych na Nowy Rok. Pogłoski te łączą się z uchwałą, powziętą na zjeździe francuskich organizacyj robotniczych, która cele wojenne socyalistów francuskich, jakoteż cele Wilsona uznała za dobre. Następnie łączy się ona z artykułem dziennika „Matin", który wzbudził wielką sensacyę, a według którego przywódca socyalistów Albert Thomas domaga się niezwłocznego przystąpienia mocarstw koalicyjnych do związku narodów, do którego, po zawarciu pokoju, także i mocarstwa centralne przystąpią. Wprawdzie Clemenceau był dotychczas zdecydowanym przeciwnikiem idei Związku narodów, lecz olbrzymi wpływ wypadków, zaszłych w Rosyi, na francuskie organizacye robotnicze usposabia także i rząd francuski przychylniej dla odezwy Thomasa. Rokowania pokojowe bolszewików oburzają dzienniki paryskie, które spodziewają się, że mocarstwa centralne będą uważały te warunki pokojowe za nie do przyjęcia. Dziennik „Temple" wita z entuzyazmem rosyjski program pokojowy, oczyszczający w zupełności Lenina i Trockiego i dowodzący, że nie popełnili oni zdrady wobec koalicyi. Sojusznicy nie będą już mieli podstawy do usuwania się od udziału w rokowaniach pokojowych wraz z Rosyą, gdyż Rosya podjęła je w duchu propozycyj Wilsona.

Armia czeska we Francyi.

Genewa. Francuski „Journal officiel" ogłasza sprawozdanie Clemenceau i Pichona, złożone prezydentowi Poincare o stworzeniu czesko-słowackiej armii oraz dekret, którym ta armia została do życia powołana. Dekret obejmuje sześć następujących artykułów:

1) Nowa armia, która podlega francuskiej naczelnej komendzie, będzie walczyła pod własnymi sztandarami przeciw mocarstwom centralnym.

2) Politycznie podlega ona Radzie narodowej Czechów i Słowaków, rezydującej w Paryżu.

3) Rząd francuski stara się o utrzymanie nowej armii.

4) Czesko-słowacka armia podlega tym samym przepisom, co armia francuska.

5) Nowa armia zostaje utworzona z Czechów i Słowaków, służących w wojsku francuskiem, oraz poza frontem.

6) Dokładniejsze przeprowadzenie tego dekretu zostanie unormowane osobnem rozporządzeniem ministeryalnem.

„Temps" dodaje objaśnienie, że starania o utworzenie tej armii trwały dwa lata. Obecnie formuje się nową dywizyę pod dowództwem prof. Massaryka.

GŁOSY WE WŁOSKIM PARLAMENCIE.

Lugano. Na ostatniem posiedzeniu włoskiego parlamentu dep. Arca omawiał sprawę utworzenia armii czesko-słowackiej we Francyi i oświadczył, że fakt ten wywołał u koalicyi wielkie zadowolenie, gdyż w ten sposób przybył mocarstwom centralnym jeszcze jeden wróg.

Prezydent Izby Marcora poparł te wywody dodając, że fakt ten wzmocni pewność tryumfu koalicyi.

Przewrót w Rosyi.

ZWYCIĘSTWO BOLSZEWIKÓW W PETERSBURGU.

Wiedeń. „Prawda" donosi, że przy wyborach gminnych w Petersburgu z 400.000 oddanych głosów, prawie 300.000 otrzymali bolszewicy. Zdobyli oni tem samem 185 mandatów, ich przeciwnicy tylko 10. Prezydentem miasta został lekarz, zaś jego zastępcą robotnik z fabryki broni.

BOLSZEWICY PRZECIW DYPLOMACYI.

Petersburg. Pet. aj. tel. Rząd rosyjski zawiadamia wszystkich interesowanych, zwłaszcza zaś obce banki zagranicą, że ci rosyjscy dyplomaci i konsulowie, którzy wzbraniali się uznać rządy komisarzy ludowych, zostali odwołani. Stosownie do tego wzywa się banki, ażeby zaprzestały wydawać im pieniądze i nie otwierały im kredytu. Wszystkie zobowiązania, zaciągnięte przez wspomniane osoby, będą przez rząd rosyjski uznane za nieważne.

UWIĘZIENIE GORKIEGO.

Berlin. Pisma tutejsze donoszą za dziennikiem „Djeń", że zatarg między Gorkim a maksymalistami zaostrzył się do tego stopnia, iż bolszewicy postanowili uwięzić Gorkiego.

JAPONIA A ROSYA.

Amsterdam. B. kor. Jak podaje „Allgemen Handelsblad", „Daily Chronicle" donosi z Osaki pod datą 22. bm.: Dziś rano cesarz przyjął ministra spraw zagranicznych i trzech członków partyi Gynse. Do tej konferencyi przywiązują wielką wagę, gdyż sądzą, że obrady dotyczyły stanowiska Japonii wobec Rosyi na wypadek zawarcia odrębnego pokoju.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat z 26. grudnia: Na pogórzu Asiago odżyła rano walka na nowo. Nieprzyjaciel ściągnął swe wojska na nasze prawe skrzydło między Col del Rosso i dolinę Frenzela. Ponieważ jednak w środku został powstrzymany, nie mógł posunąć się poza Weiler Sasso. Nasze oddziały ponowiły swe ataki od strony Costalunga i Monte Melago w kierunku na Col del Rosso i Monte Val Bella. Zdobyły obie te góry z powrotem, nie mogły ich jednak na stałe utrzymać. Popołudniu walka przybrała wielkie rozmiary. Na lewym brzegu Brenty powstrzymał nasz ogień zaporowy próbę ataku, podjętą na zachód od Osteria Lepre.

W Belgii nadziemnej.

(Z Krakowa do Flandryi. XV.)

Po wierzchu. — Miasto stoi. — Szczęśliwsi? — Praca administracyi niemieckiej. — Niedobra redakcya. — Było źle, jest świetnie. — Szczęśliwy kraj. — Świat żywi Belgię. — Samopomoc. — Pszczółki. — Grosz polski.

Ci, którzy przedtem znali Brukselę utrzymują, że wygląd miasta nie zmienił się wcale pod okupacyą, która zaczęła właśnie czwarty rok nieoczekiwanego istnienia. Kto nie ma takiego kryteryum, musi zadowolnić się stwierdzeniem, że budynki stoją na tem samem miejscu, na którem je wskazuje Baedecker i że nie widać ruin, bo miasto, jako otwarte, nie było bronione przed najazdem — że wreszcie sklepy są otwarte i ludzie chodzą po ulicach. Jeżeli przespacerował się dłużej, doda jeszcze, iż magazyny spożywcze pełne towaru — prawda, że po cenach o jakich nawet w Krakowie się nie śniło — iż trotoary o pewnych porach roją się tłumem, iż teatry sprzedane co wieczora, kawiarnie pełne, w restauracyach zaś jada się równie wytwornie, jak drogo. Ktoś porównał Brukselę z Warszawą, która w rok bez mała po stolicy Belgii podzieliła jej los. To samo życie, które pulsuje mocno mimo chronicznej klęski, ten sam temperament, ta sama, jakby się zdawało, obfitość pieniądza w warstwach wyższych i średnich i ta sama szybkość, z jaką wytacza się z kieszeni, aby sprostać drożyźnie. Nie wiadomo, czy porównanie da się przeciągnąć dalej: czy w suterenach brukselskich głód i zimno, czy pogotowie ratunkowe zbiera po zaułkach widma zmożone nędzą i czy błyszczący paltot, w jakim chodzi Bruksela, nie pokrywa bolesnych łachmanów.

O tem wszystkiem wiedzą goście parudniowi właśnie tyle, ile dowiedzieli się o stanie finansowym magazynu, gdy przejrzeli się w jego lustrzanej szybie. Może stoi na pewnych nogach, może już bankrutuje? O tem nie może pouczyć ani wizyta u jenerał-gubernatora, ani śniadanie w Palace Hotelu, gdzie przed szarymi mundurami piętrzą się skorupy z ostryg i lśni rubinowe wino, nalewane ostrożnie z butelek włożonych w srebrne koszyczki, aby spoczywało leżąco i nie zmąciło się przed spełnieniem swych nieoczekiwanych przeznaczeń. Trudno zaś było o informacye inne, choćby dla tego, że program każdego dnia był równie obfity, jak ściśle dotrzymywany; wycieczkę prowadzono przeważnie in gremio to tu, to tam, aby zobaczyła to, co zobaczyć powinna. Jeżeliby nawet było poszukać zetknięcia z ludnością miejscową w tych paru godzinach, jakie pozostawały na przechadzkę bez asysty, to obcy akcent francuszczyzny stawiał między pytających a pytanych nieufność, podejrzliwość, może obawę, tak, że poza grzecznymi banalnościami nic się nie słyszało właściwie. Belgię nadziemną widzieliśmy. Ale co się kryje pod powierzchnią?

Być może, iż inni członkowie wycieczki, byli szczęśliwsi w swych interwiewach. Jeden z nich, wygłaszając jakąś przemowę, zapewnił nawet, że ludność jest niezwykle zadowolona i czuje się wybornie. Z tego zapewnienia, które zaraz roztelegrafował Wolff, trzeba się domyślić, że gość rozmawiał z Belgami długo i szeroko, oczywiście po francusku, nie na migi, że zachodził do stowarzyszeń, wypytywał ludzi poważnych i znających stosunki od urodzenia — że, jednem słowem udało się mu to, co według wszelkiego prawdopodobieństwa nikomu prócz niego się nie powiodło. Szkoda, że innym swej tajemnicy nie udzielił, widocznie przez emulacyę zawodową; mieliby informacye szersze niż te, które otrzymywali od niemieckich urzędników i niemieckich oficerów.

Ta powierzchowność zwiedzania pozwoliła jednostkom mniej uprzywilejowanym stwierdzić tylko tyle, iż Paryż belgijski wygląda z zewnątrz wesoło — mniej więcej znów tak jak Paryż północy — Warszawa. Po szarej ciężkości Berlina przyjemnie oddycha się powietrzem szerokich, jasnych bulwarów, które okalają parki, a w lecie muszą zielenieć i pachnąć; z ulgą puszcza się wzrok po skromnej w gruncie rzeczy ale wytwornej architekturze kamienic, które również mogłyby przenieść się na lewy brzeg Sekwany, jeżeli już nie na prawy. Nad ulicą, nad sklepem, nad kawiarnią, nad życiem wieje powietrze romańskie, którego prąd idzie z la Ville-lumière...

Ludziom wchodzą tutaj z niem w płuca od urodzenia pierwiastki starej, świetnej kultury, a zarazem sztuka cieszenia się życiem, łagodny pogląd na świat, jako na instytucyę stworzoną po to, aby człowiekowi było z nim jako tako.

* * *

Na taki kraj ludny, bogaty, zagospodarowany, gdzie żyło się swobodnie, wygodnie i tanio, jak nigdzie w Europie, a który czuł się bezpiecznym w swej neutralności, poręczonej uroczyście przez wszystkich sąsiadów — na kraj ten zwaliło się latem 1914 nieszczęście dziejowe. Wojska niemieckie przemierzyły go swemi stopami. Padły twierdze, polała się krew znękanych obrońców, zajaśniały łuny, świat wstrząsnął się od nadlatujących wieści. „Wir haben ein Unrecht getnan" — określił ten czas p. Bethmann Hollweg gdy przemawiał w parlamencie niemieckim. — I zapewnił, że to konieczne, jak mówił, bezprawie będzie wyrównane. Weksel ten czeka, aby go spłacono.

Ile wynosi — oczywiście tylko w dobrach materyalnych — tego nikt jeszcze nie wie. Trzebaby zliczyć wszystkie wagony, które powędrowały do Niemiec wyładowane surowcami i towarem gotowym; trzebaby zesumować straty, jakie poniósł olbrzymi przed wojną przemysł, który dzisiaj bądź zamarł, bądź pracuje dla armii niemieckiej. To byłaby cząstka. Dodać musiałoby się stracone korzyści, zrujnowany eksport i wreszcie straty doraźne, w spalonych wsiach i zeszturmowanych miastach. Co poszło w gruzy i w popiele — o tem znów nic nie wiadomo podróżnikom, którzy przejeżdżali kraj w wagonie sypialnym. W Lowanium, korzystając z przystanku, pokazano nam jedną ulicę... odbudowaną. Dzisiaj pewnie już takich więcej, bo rany wojny zamyka szybko przedsiębiorczość i praca. O zniszczeniu Belgii wie taka wycieczka, jak nasza, tyle samo, co o jej odżywieniu lub o nastroju jej mieszkańców. Ten ostatni zresztą wystarczy odgadywać, w czem Polacy mają nawet pewne ułatwienie.

Brakiem objektywności byłoby jednak nie stwierdzić, że administracya Belgii jest dla władz okupacyjnych zadaniem poważnem i że przeprowadzenie go wymaga wiele pracy. Pod tytułem „Generalgouvernement Belgien" wyszedł w Lipsku rodzaj monografii, pióra p. Volkmanna, która zawiera wiele szczegółów i mogłaby służyć za źródło informacyjne, gdyby nie metoda przedstawiania stosunków, którą można ze stanowiska niemieckiego zrozumieć, lecz która budzi powątpiewania. Mniejsza, że kraj zagarnięty przemocą oręża nazywa się ustawicznie „dobrem powierzonem" (das anvertraute Gut) chociaż eufemizm to doprawdy zbyteczny; trudno jednak mówić np. na stronie 56 o wyciśnięciu 480 milionów franków kontrybucyi wojennej, zaś na dwie stronice przedtem atakować rząd belgijski za to, że polecił bankowi narodowemu uciec przed najazdem i zabrać złoto, banknoty, papiery wartościowe, więc „zostawił kraj bez środków"... Ogółem książka jest pisana w takim tonie, jak gdyby zarząd Belgii był dla Niemiec przykrym a niezasłużonym ciężarem; rządowi belgijskiemu dostają się admonicye tak prawie wystylizowane, jakgdyby rząd ten uciekł z kraju bez żadnej przyczyny, opuszczając go w napadzie histeryi.

Spokojne, objektywne przedstawienie stosunków, bez upiększania i bez wykrętów stylistycznych byłoby może pożyteczniejszem skoro pragnie się prostować opinię zagranicy. Za przykład może posłużyć chociażby krociuchna wzmianka o zniszczeniu miasta Lowanium. Chociaż się przyjmie w dobrej wierze to, co twierdzą Niemcy: że w Lowanium strzelano z okien do żołnierzy, co wywołało represalia, to jeszcze trudno zrozumieć opis, jaki znajduje się w owej książce na stronicy 14 i zbywa te straszne dni wzmianką, iż 25 i 26 sierpnia „odbył się zdradziecki napad w Lowanium, zajętem od kilku dni i napozór zupełnie spokojnem, którego to ofiarą padła część miasta oraz niestety także kosztowna biblioteka uniwersytecka". Wynikałoby stąd, że to mieszkańcy Lowanium napadli na własne miasto. Autor takich zwrotów nie może mieć pretensyi, aby je brano za podkład do wnioskowania i namyśliwszy się, przyzna sam, że tak się historyi nie pisze.

Trudno więc z takim materyałem ocenić korzyści, jakie spadły na Belgię z rąk administracyi niemieckiej. Że okupacya działa sprężyście, na to można przysięgać, nawet nie postawiwszy nogi na ziemi belgijskiej. Kto starał się zagłębić choć trochę w psychologię niemczyzny, ten również zrozumie ciągłą radość autora, że administracya belgijska nigdy nie była tak wyborną, jak teraz. Z jednej strony bowiem jest p. Volkmann szczerze przekonany, iż ten kwitnący kraj był rządzony jak najgorzej, z drugiej zaś ma niewzruszoną wiarę, iż cywilizacya niemiecka jest najdoskonalszą na świecie. Pisze więc z głębi przekonania, które tak dobrze charakteryzuje stosunek przeciętnego Niemca do zagranicy. „Deutschland in der Welt voran!" — mówi uczony niemiecki. „Am deutschen Wesen wird die Welt genesen!" — dodaje inny idealista, który chciałby szczerze doprowadzić świat do normy.. „Europa muss unter deutsche Aufsicht kommen!" — pisze grenadyer pruski na wagonie, którym jedzie ku Verdun. Ten wyciągnął wniosek polityczny.

* * *

W Brukseli nie można nie przystanąć przed dwoma rodzajami sklepów: przed koronkami, które zadziwiają taniością i przed artykułami żywności, które zdumiewają drożyzną. Szynka, kiełbasa, pasztety, cukierki, pieczywo, wszystko to piętrzy się stosami, ale wędliny i mięso dosięgają kilku dziesiątków franków za kilogram, cukierki i czekolada dochodzą setki. Słodyczami nie żywi się proletaryusz brukselski, lecz jakim sposobem kupi kawałek mięsa?

Problem ten rozwiązało miłosierdzie zagranicy. Belgia jest żywiona przez ludy kulturalne obu półkul świata. Pierwsza Ameryka, wówczas jeszcze neutralna, postanowiła nie dopuścić, aby Belgowie marli z głodu. Z inicyatywy posła amerykańskiego i posła hiszpańskiego w Brukseli powstał komitet pomocy, tz. commission for relief in Belgium, który wydał apel do świata cywilizowanego i otrzymał jako pierwszą odpowiedź 32 i pół miliona franków, które zaświadczyły o uczuciach ludzkich Ameryki, Kanady, Australii, Nowej Zelandyi, Włoch i Hiszpanii. Francya i Anglia oczywiście nie pozostały w tyle. Rządy tych krajów otworzyły szeroko kasę, Anglia zaś postanowiła przepuszczać przez swą blokadę statki, wiozące chleb dla nieszczęśliwych, gdy Niemcy, po długich a uciążliwych rokowaniach poddały się nakoniec pewnej kontroli międzynarodowej, która w granicach możliwości bada, czy nie wywozi się z Belgii żywności miejscowej i jałmużny zagranicznej, oraz czy wojsko okupacyjne aprowiduje się z Niemiec, nie z kraju.

Siedzibą komitetu jest Londyn. Dowóz odbywa się przez Rotterdam. Rozdział objęła sama Belgia składając w nim dowód sprężystości organizacyjnej i niezmożonego niczem ducha obywatelskiego. Dokonywa go comité national de secours et d'alimentation. Środki żywności, zakupione przez instytucyę londyńską i przez rząd belgijski w Hawrze rozdziela się między poszczególne filie komitetu belgijskiego. Nie sam jednak rozdział jest argumentem za dzielnością Belgów, lecz ludzki i społeczny kąt widzenia, pod jakim go się przedsiębierze. Sfery korzystające z dowozu, podzielono urzędowo na dwie klasy: zamożniejsi płacą za towar ceny podwyższone, aby biedacy mogli otrzymywać go zupełnie darmo. Ze zysku opędza się zatem koszta wyżywienia tych, którzy nic nie mają. W samej Brukseli rozdaje się dziennie około pół miliona porcyj ciepłej zupy. W podobny sposób dostarcza się odzienia i bielizny. Ofiarność prywatna jest przykładową. Niezliczone komitety i stowarzyszenia dają pracę bezrobotnym, badają nędzę wyjątkową i dopomagają z funduszów składkowych i publicznych. Belgia nietylko przyjmuje miłosierdzie świata cywilizowanego, lecz ratuje się sama.

Na jeden widoczny ślad tego męstwa natrafiliśmy przypadkiem. Był to „dzień zabawek", „la journee du jouet belge". Na jasne ulice Brukseli wyleciał rój dziewczynek z koszyczkami, w których wy[illegible] z b[illegible]ki, sporządzone przez inwalid[illegible] w armii obrończej — zabawki nader artystyczne, pełne gustu i wdzięku: drzewka w[illegible] e[illegible]czką i malowane w dyskretne kolory, zwierzęta stylizowane w [illegible], w[illegible]cie kartki korespondencyjne z r[illegible] dobrych artystów. „Pour les prisonniers belges, s'il Vous plait!" brzęczały głoski z [illegible] kokieteryjnie nałożonych kapturków — bo nigdzie może nie dba się tak o ub[illegible] cinne, jak w Brukseli.

Na jeńców belgijskich... „Pszczółki" [illegible] abeilles", bo tak nazywają się urzędo[illegible] małoletnie służki miłosierdzia, nie [illegible] wały uciekać się do karoty. Nie zna[illegible] się przechodnia, któryby nie otworzył [illegible] monetki. A my, w naszej polskiej grupce, nie bez wzruszenia rzucaliśmy grosz do koszyczków, które podsuwała nam maleńka [illegible]na. Z ofiarą miłosierdzia belgijskiego połączyły się i nasze franki, aby ulżyć doli tych żołnierzy, którzy są w niewoli dla tego, że nie chcieli wojny i że przeciw wojnie musieli walczyć, broniąc neutralności swego kraju.

WITOLD NOSKOWSKI.

Manifestacya wygnańców.

(Od naszego korespondenta z Kopenhagi)

Krytyczne położenie wygnańców-Polaków, pozostających pod opieką P. T. P. O. W., spowodowane ostatnimi wypadkami, skłoniło sekcyę kijowską P. P. S. do zainicyowania manifestacyi wygnańców-Polaków. Tłum wysiedleńców zebrał się przed lokalem Tow. pomocy ofiarom wojny. Po przemówieniach członków Komitetu Wykonawczego P. P. S. pp. Korsaka, Łukaszewicza i Niedźwieckiego, pochód ruszył do pałacu, gdzie mieści się Rada robotnicza i żołnierska.

Pp. Łukaszewicz i Korsak zwrócili się z żądaniem do przedstawicieli Komitetu rewolucyjnego, by wraz z Radą delegatów robotniczych i żołnierskich zajął się też ze swej strony losem wygnańców, podkreślając przytem, że wysiedleńcy-Polacy dążą żywiołowo do powrotu do kraju choćby w drodze otwarcia frontu.

Przedstawiciele Komitetu rewolucyjnego, oraz Rad przyrzekli poparcie. Następnie pochód skierował się do sekretaryatu generalnego. Tam pp. Łukaszewicza i Korsaka przyjął „komisarz chełmski“ p. Łaskij, który nie dał określonej odpowiedzi, a tylko obiecał przedstawić sprawę do rozpatrzenia sekretaryatu generalnego. **J. K.**

Obrona przeciw gwałtowi ukraińskiemu.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Kopenhaga, dn. 16 grudnia.

Z inicyatywy Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi odbyło się dnia 27 listopada 1917 roku w Kijowie, przy współudziale przedstawicieli Rady Ziemian. Związku Oficyalistów, C. K. O., członków Polskiego Komitetu Wykonawczego i innych zaproszonych osób zgromadzenie poświęcone sprawie zabezpieczenia ludności polskiej, zagrożonej przez konfiskatę własności rolnej. Po wyczerpującej dyskusyi postanowiono:

1. Wyłonić przy Polskim Komitecie Wykonawczym komisyę. składającą się z przedstawicieli Rady Ziemian Związku oficyalistów dla opracowania sposobów ratowania ludności polskiej. pozbawionej środków do życia, dachu i mienia przez ustęp uniwersału ukraińskiego o konfiskacie;

2. Odwołać się do Związku Oficyalistów Rolnych, aby ten niezwłocznie zwrócił się do Rady Ukr. z kategorycznem zastrzeżeniem, że odpowiedzialność za skutki uniwersału w stosunku do interesów warstw pracujących w rolnictwie całym ciężarem na nią wyłącznie spada, i stanowczo żądać natychmiastowego zwrotu strat z tego powodu wynikających;

3. Rozesłać w imieniu Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi, niezwłocznie okólnik do komisarzy P. K. W. ze wskazówkami, aby ci w porozumieniu z miejscowymi oddziałami Zwiazku oficyalistów i Rady Ziemian gromadzili środki i zainicyowali akcyę ratowniczą. **J. K.**

Z gospodarki Komitetów włościańskich.

(Od naszego korespondenta z Kopenhagi.)

„Dziennik Kijowski“ z dnia 2 grudnia zamieścił wieści nadchodzące z Wołynia. Podola i ziemi Kijowskiej o działalności Komitetów włościańskich.

Dnia 11 listopada w Horodcu włościanie przy współudziale kilku żołnierzy ze stacyi Antonówka, wykonywując rozporządzenie jakiegoś chorążego, bolszewika, z tej samej stacyi, usunęli od obowiązków rządcę majątku. Cały majątek wraz z żywym i martwym inwentarzem i kluczami od szpichlerza i stodół przeszedł do rozporządzenia gumiennego, pochodzącego z ludu; z tejże samej miejscowości właścicielowi, jak również służbie folwarcznej zabroniono używania inwentarza bez pozwolenia miejscowego komitetu. Służba folwarczna, składająca się z 100 osób. pochodząca przeważnie z Królestwa, pozbawiona została chleba. Los ich jest bardzo ciężki. Perspektywa otrzymania dworskiej ziemi ich niezadowalnia, reklamacye pp. komitetowych pod tym względem nie osiągają żadnego skutku. Włościanin polski przywiązany jest do ziemi, ale do swojej ojczystej ziemi. Dziś jego jedynem pragnieniem, myślą i celem jest powrócić z rodziną w rodzinne progi pod strzechą swoich ojców. Wiadome są rzeczy, że posiadanie ziemi bez budynków i inwentarza egzystencyi zapewnić nie może. Przeto wspaniałomyślny Komitet szczerze i prawdziwie nie myśli o zabezpieczeniu przyszłości bezrolnemu proletaryatowi wiejskiemu. Niema bowiem żadnych przeznaczonych w tym celu funduszów. Cała robota skierowana jest li tylko dla swoich egoistycznych celów.

Taki sam los spotkał i majątki sąsiednie Andrugi, Swarynie, Chinocze i inne. Rabunek majątków hr. Józefa Potockiego. Włościanie rozgromili folwark „Czetyry Boki (pow. zasławski) i jeden z największych folwarków Makijowce, oraz mieszkanie zarządzającego dobrami hr. Józefa Potockiego.

POGROMY NA PODOLU I W ZIEMI KIJOWSKIEJ.

W Słobódce Kadyjowieckiej, w gminie Jarmolinieckiej, uległ pogromowi dwór polski. Cenne rzeczy bądź zostały zrabowane, bądź spalone. Zniszczona została watościowa biblioteka. D. 17 listopada w majątku „Koszlaki“, pow. skwirskiego, z Kuźmą Pałesukiem, jako inicyatorem pogromów na czele i Ołeską Szpakiem Petrem Andrejczukiem, Trochimem i Jewgenjem Iwanczenkami i Antonem Samczenkiem. jako pierwszymi wykonawcami pogromów wszelkich, rzucili przedewszystkiem dwie bomby przy domu mieszkalnym i wysadziwszy wybuchem bomb tych wszystkie okna wtargneli następnie do mieszkania, rozbili ogniotrwałą kasę i zabrali pieniądze, cenne przedmioty i weksle na sumę 13.000 rubli; rozbili i rozgrabili wszystkie meble (nie szczędząc nawet tapet), zrabowali znajdującą się w pokoju jednym koniczynę 120 pudów na sumę 17.000 rubli; następnie po wyłamaniu zamków przy budynkach zrabowali 600 pudów zboża. wszystkie pasy od dwóch parowych młocarń, 47 tuczonych wieprzy i 110 sztuk drobiu różnego, dwie krowy, całą uprząż i siodła, pocieli powozy kryte i pozdejmowali z nich koła. Poprzednio ciż sami włościanie zburzyli parkan i zagrabili materyał, zniszczyli sadzawki dla hodowli ryb. Właściciel p. K. Łukaszewicz poniósł strat ogółem na sumę 80.000 rubli. Dodać należy, że rabusie po rozbiciu kasy spalili wszystkie znajdujące się w niej dokumenty i rachunki różne, których strat ocenić p. Ł. nie może.

Dnia 28. listopada uległ zniszczeniu majątek należący do p. Janicza. Dwór Antopolski „Antoniówka“, w pow. żwinogrodzniówce był pełen pamiątek dawnych, które się stały pastwą zaciekłego tłumu. Drzwi i okna łamano na drobne kawałki. Sprzęty i obrazy rzucano do stawu, książki z biblioteki darto. krowy z obory dworskiej rznięto na miejscu, przyczem w jakimś obłędzie niszczycielskim zarznięte bydło wrzucano do jaru. Ze 100 sztuk chlewni, która poszła pod nóż, ocalała tylko jedna sztuka. Zniszczono również młyn. Ten sam los spotkał znaczną część narzędzi rolniczych.

Paroch w Antoniówce, zato, że czynił wyrzuty swym parafianom za ich postępowanie — został pozbawiony przez włościan wszystkich zapasów zboża, bydło parocha zostało wypędzone w pola.

Cała okolica żyje w wielkim niepokoju, w przypuszczeniu, że Antoniówka to dopiero początek. Włościanie bowiem odzywają się głośno, że o ile pogromców z Antoniówki żadna kara nie spotka, znaczyć to będzie, że dziś wolno grabić i rozbijać.

W powiecie berdyczowskim. Komitet wiejski wsi Małej Klitenki, pow. berdyczowskiego, rozpędził całą służbę dworską i zagarnał inwentarz. Władze miejscowe są bezczynne. Zboże przeznaczone do zasiewu i dla potrzeb armii stać się może łupem instynktów rozuchwalonych tłumów. W Kijowie otrzymano dnia 1. 12. depeszę o grabieży majątku Sitkowce, dzierżawionego przez p. Bekierskiego, oraz o zagrabieniu domu należącego do żony p. Juliana Kraczkiewicza. Zabór gruntów w Jurkówce. Włościanie zagarnęli 2000 dziesięcin ziemi w majątku Jurkówce P. Mańkowskiego, zabierając przytem inwentarz żywy i martwy oraz uprzęże i powozy. Dotychczes dom i składy są nietknięte. **J. K.**

KRONIKA.

Z miasta.

BUDŻET MIEJSKI. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisyi budżetowej pod przew. wiceprezyd. J. K. Federowicza celem wyboru jeneralnego referenta budżetu na Radę miejską. Wybrano referentem wicepr. J. K. Federowicza. Posiedzenia budżetowe Rady miejskiej odbędą się w pierwszych dniach stycznia.

NOWY KANONIK KATEDRALNY. Ostatni numer „Notif. e Curia principis-episcopi Crac. przynosi wiadomość, że kanonikiem gremialnym kapituły katedralnej krakowskiej zamianowany został ks. Dr Michał Kołodziej, proboszcz i dziekan suski. Urodzony w 1871 r. w Skrzyszowie, wyświęcony w 1900 r., pracował jako kapłan w Krakowie i w tutejszym konsystorzu. Zwrócił na siebie uwagę księcia-kardyn. Puzyny, który oceniając zdolności i zalety duchowe młodego kapłana, wysłał go na studya do Rzymu. Po powrocie i dalszej pracy otrzymał probostwo w Suchej, a następnie powołano go na stanowisko dziekana suskiego. Nowy kanonik jest doktorem św. Teologii i filozofii. Nominacya jego przyszła do skutku z powodu opróżnienia jednej z kanonij przez śmierć ś. p. ks. Józefata Sobierajskiego.

BRAK MIĘSA. W ostatnich dniach daje się w mieście odczuwać dotkliwy brak wszelkiego rodzaju mięsa. Setki gospodarstw domowych nawet na święta nie mogły się zaopatrzyć w mięso. Zarząd miasta powinien bezzwłocznie poczynić w tej sprawie odpowiednie kroki w celu sprowadzenia potrzebnej ilości materyału rzeźnego.

ODZIEŻ I OBUWIE DLA UBOGIEJ LUDNOŚCI. Ministerstwo handlu rozp. z 21 września b. r. utworzyło we wszystkich krajach koronnych zakłady dla odzieży, a także i obuwia. Niestety w Galicyi zakład ten powołanym został do życia przez namiestnictwo galicyjskie dopiero z końcem listopada 1917 r., które wtedy zamianowało prezesem tego zakładu Dra Marcina Szarskiego, a wiceprezesem Dra Zygmunta Marka, oraz mianowało 15 członków zakładu. W dn. 22 b. m. nastąpiło ukonstytuowanie się galic. zakładu, które z ramienia namiestnictwa przeprowadził radca dworu Zimny. Z dniem tym zakład istnieje jako samodzielna instytucya państwa, podległa wyłącznie ministerstwu handlu. Wedle rozporządzeń ministeryalnych zadaniem zakładu jest zorganizowanie i przeprowadzenie należytej kontroli nad sposobami użycia artykułów odzieżowych, bieliźnianych i obuwia, jakoteż uregulowanie ich obrotu; artykuły te bowiem są przez państwo zajęte. Zakład ma nadto za zadanie organizacyę rozdziału i rozsprzedaży tych materyałów odzieżowych i obuwia na zaopatrzenie niezamożnej ludności w kraju.

Dla wykonania tych zadań zakład przystąpi bezzwłocznie do zorganizowania w kraju urzędów badania zapotrzebowania, szatni ludowych, składnic zbiorczych znoszonej odzieży i składnic wydawczych na odzież. Podstawą dla działania zakładu w zakresie zaopatrzenia ludności niezamożnej w odzież i obuwie będzie ten kontygent potrzebnych artykułów, który na podstawie ogólnego przydziału przez ministerstwo handlu odnośne Centrale bawełniane, wełniane i skór przekażą zakładowi galicyjskiemu. Prócz tego będzie on mógł w wolnym handlu nabywać te towary poza granicami monarchii, jak w okupacyi austryackiej itd. Do zakładu należy również współdziałanie przy zarządzonych co pewien czas spisanych zapasów artykułów odzieżowych i ich kontrola. Zakład rozciąga swoją działalność na całą Galicyę, a celem uzyskania finansowych podstaw, zażądał od rządu kredytu względnie gwarancyi na kredyty w różnych bankach zaciągane do wysokości 25 milionów koron. Na razie zaliczkuje wydatki zakładu oddział aprowizacyjny gal. miejskiego Zakładu wojennego.

Na zebraniu konstytuującem pod przewodnictwem Dra Szarskiego uchwalono statut zakładu i powzięto cały szereg uchwał, mających na celu prowadzenie i należyte funkcyonowanie tego zakładu w całym kraju. W zakresie handlowym zapewnione jest współdziałanie z zakładem Centrali odbudowy Galicyi, która rozporządza już gotowymi magazynami artykułami odzieży i obuwia, zakupionymi na rachunek zakładu. W poczuciu swej odpowiedzialności i wobec wielkich potrzeb ludności ubogiej w naszym kraju, postanowił zakład jeszcze przed zorganizowaniem urzędów badania zapotrzebowania ludowego rozdać gotowych już ubrań i obuwia za przeszło dwa miliony koron. Z tych dwóch milionów koron bezpłatnie zostanie oddanych dla ludności najuboższej odzieży i obuwia za pół miliona kor., a reszta oddana będzie po cenach nizkich. Tą doraźną akcyą objęte zostaną Kraków, Lwów, Zagłębie jaworznickie i Zagłębie naftowe. Rozdawnictwem tych gotowych ubrań i obuwia zajmą się na razie magistraty Krakowa i Lwowa oraz Komitet namiestnikowski i K. B. K. wedle odpowiedniego klucza. Samych par butów do rozdziału przypadnie około 50.000 par. W najbliższym czasie poda zakład do wiadomości publicznej przepisy i postanowienia, obowiązujące obecnie w przedmiocie obrotu odzieżą i obuwiem.

KONCERT NA LITWĘ. Przypominamy dzisiejszy koncert na Litwę, o godz. 7 w „Sokole“. **Program przedstawia się w całej swej obfitości, jak następuje: 1. Mickiewicz: Powrót panicza** („Pan Tadeusz“); Sienkiewicz: Scena w cyrku („Quo Vadis“). 2. Chopin: Impromptu Fis-dur, 2. Etudy F-moll i F-dur, Scherzo B-moll. 3. Norwid: fortepian Chopina, Dante Alighieri: Franceska i Paolo („Boska komedya“ Pieśń V). 4. Debussy: Reflet dans l'eau, General lavine, Poisson d'or. 5. Wagner-Liszt: Śmierć Izoldy, Prząśniczka z opery „Hollender tułacz“. Verdi-Liszt: Parafraza z „Rigoletta“. 6. Poe: Dzwony. Staff: Straszna noc. Konopnicka: Po bitwie. — Bilety, które pozostały, sprzedawane będą dzisiaj przy kasie od godziny 6. Należy spodziewać się, że nie zbraknie nikogo, kto odczuwa niedolę Litwy i pragnie wyciągnąć ku Wilnu dłoń z bratnią ofiarą.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Dzisiaj o g. 6 wieczorem w hotelu Francuskim wygłosi Dr Antoni Czubryński odczyt p. t. Legendy o stopie królowej Jadwigi i pokrewne.

KONFISKATY W POCIĄGACH. Piszą nam: Służąca moja pojechała dn. 15 grudnia do rodzinnej wsi, by zakupić tam niektóre artykuły spożywcze. Dn. 18 b. m. powracała z Krzeszowic do Krakowa, wiozac kilka litrów mleka, 2 litry fasoli i 1 funt słoniny. Przed Zabierzowem zjawił się w pociągu żandarm polowy z przepaską na ręku. z nazwiska nie znany i skonfiskował jej te 2 litry fasoli i niepodając powodu tej czynności, nazwał ja „szwarcerką“. Mleka nie skonfiskował, gdyż dowiedział się, że dziewczyna je wiezie dla chorego pana. Chciał również i męski sweater, który żona moja dziewczęciu wypożyczyla na drogę, z niej ściągnąć. Nadmienić muszę, że tym pociągiem jechało więcej dziewcząt i kobiet wiejskich z artykułami spożywczymi i każda z nich pozbawioną została tego, co wiozła, w ten sam sposób, co i moja służąca. Żandarm nie uważał też za potrzebne spytać się o nazwiska tych, którym żywność odbierał. Ma on włosy rudawe, 2 złote zęby z przodu, mówi z czeska. Może po tym opisie osoby odnajdzie dotycząca władza tego zbyt gorliwego funkcyonaryusza, który ogałaca biedne kobiety z artykułów spożywczych i udzieli mu odpowiednich wskazówek, by w przyszłości zapobiedz podobnym nadużyciom. **R. L.**

WIECZÓR P. ST. TURSKIEGO odbył się w zapełnionej liczną publicznością wielkiej sali „Sokoła“ w drugie święto dn. 26 b. m. Aktualne sylwety z życia koszarowego, w wybornem wykonaniu sympatycznego artysty, budziły salwy śmiechu. Następny wieczór p. Turskiego odbędzie się w sali „Sokoła“ dn. 1 stycznia.

WIECZÓR SYLWESTROWY, na którym produkować się będzie p. Leon Wyrwicz, odbędzie się w teatrze ludowym. Bilety do nabycia w kasie zamawiań: Sklep gazowni, Stary Teatr, pl. Szczepański.

KONFISKATA SANEK. W magazynach policyi znajduje się przeszło 20 sztuk sanek, które policya skonfiskowała osobom saneczkującym się na stokach Wawelu. Trzeba przypomnieć, że uprawianie tego rodzaju sportu na drogach i wzgórzu wawelskiem, jest zakazane.

Z Polski i ze świata.

INGRES METROPOLITY ROPPA. Według doniesień pism polskich z Rosyi, odbył się w dn. 2 grudnia w Petersburgu uroczysty ingres metropolity do kościoła. O godz. 11 przed poł. tłumy wiernych, jak roje pszczelne, oblepiły świątynię. Na Newskim, koło kościoła św. Katarzyny, trzeba było daleko zbaczać od chodnika, aby środkiem ulicy przecisnąć się dalej. Wnętrze świątyni przybranej z odpowiednią momentowi świetnością, zapełniło się do ostatniego miejsca... Żołnierze polscy, ustawieni w szereg przy bramie kościelnej, pełnili honorową wartę. Ks. metropolitę Roppa, który wraz z ks. biskupem Janem Cieplakiem zajechał w samochodzie przed kościół św. Katarzyny, nieco po godz. 11 powitało u wejścia do świątyni całe duchowieństwo.

Po adoracyi JE. ubrany w uroczyste szaty pontyfikalne, przez środek kościoła wraz z olbrzymim orszakiem udał się przed ołtarz główny. Po odśpiewaniu „Te Deum“ nastąpiło odczytanie dwóch bulli papieskich. Po odczytaniu bulli J. E. ks. metropolita Ropp przed głównym ołtarzem złożył wyznanie wiary i przysięgę przeciwmodernistyczną, poczem zasiadł na tronie i przyjmował od duchowieństwa t. zw. „homagium“. Podniosłe przemówienie wygłosił ks. biskup Cieplak. Zwracając się do duchowieństwa, odpowiedział na to metropolita serdecznem powitaniem swoich najbliższych współpracowników. Po tem wszedł na ambonę i stąd zwrócił się w pięknych i obywatelskich słowach pasterskich do ludu. Wreszcie w asyście całego duchowieństwa metropolita-celebrans odprawił uroczystą Mszę św. pontyfikalną.

PROWOKATORZY. „Dziennik Narodowy“ wychodzący w Petersburgu, zamieszcza w nrze z dn. 20 listopada następujące uzupełnienie do czwartej listy prowokatorów ochrany warszawskiej: Wilczyński Feliks, syn Feliksa, pseudonim „Środa 88“ i „Dobrowolny“. W r. 1906—1908 służył w warszawskiej ochranie pod pseudonimem „Środa 88“. Donosił o członkach P. P. S., o zbiegłych ze z syłek, o zebraniach i strajkach. Od 1909 r. przeszedł na służbę do warszawskiego gub. zarządu żandarmeryi pod pseudonimem „Dobrowolny“, dokąd dostarczał wiadomości o Socyal.-Demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy i wogóle o ruchu robotniczym w miejscowości Żbików, a także o nastroju robotników kolejowych. W 1912 r. przyjechał do Kijowa, gdzie był pracownikiem kijowskiego gub. zarządu żandarmeryi. (Nie odszukany). — Ginc, Hinc lub Chincz Emil, syn Gotlieba, pseudonim „Zając“, służył w warszawskim gub. zarządzie żandarmeryi od kwietnia 1906 r. Informował o żydowskiej organizacyi P. P. S. (Fr. Rewolucyjnej), donosił o partyjnych zebraniach, o zbiórce partyjnych podatków, o kierownikach strajku leńskiego. **Otrzymywał 10 rubli miesięcznie. (Nie odszukany).**

FUNDACYA IM. MARYANA LINDEGO. Otrzymujemy następujące pismo: W pierwszym roku wojny i wiosny następnej była zajęta niemal doszczętnie Galicya, Królestwo pokrajane na dwie części linią okopów. Nie było podówczas może ani jednej rodziny polskiej, która nie miałaby kogoś ze swoich blizkich, drogich „na przeciwnym froncie“; nie było prawie nikogo, niezwiązanego serdecznemi nićmi z tamtą stroną“. Wtedy to trud zadzierżgnięcia węzłów pomiędzy rozdzielonymi przez wojenną zawieruchę, przyjęli na się zamieszkali w krajach neutralnych rodacy. Wśród najgłośniejszych zaś i w tej mierze najbardziej zasłużonych wymienić przychodzi Dr Maryana Lindego. Możny i zestosunkowany dom jego w Bukareszcie stał się niejako ośrodkiem zaborów, rodzajem ambasady niewolnej całości. A on sam od rana do późnej nocy stojący na usługi ziomków! I rozsyła pliki korespondencyi Polski, listów i przekazów, spieszy z wszelkiego rodzaju skuteczną pomocą w drodze prywatnej, czy też urzędowej, nie skąpi nawet grosza chwilowo zapomnianym, albo też w skrajnej nędzy pogrążonym. Kto wtedy widział jego pracę, nie zdoła chyba oprzeć się podziwowi i wzruszeniu. Dziś Dr Linde znajduje się pomiędzy nami. Zewsząd spieszą doń obowiązani, lecz on — nie przyjmuje podziękowań, odmawia też przyjęcia wszelakich, sięgających nieraz znacznych sum „zwrotów“. Mówi tylko prosto, że: „spełnił powinność“.

Nie wypływa stąd wszakże abyśmy tę niepospolitą jego zasługę przepomnieli. Przeto podpisani, chcąc dać wyraz zbiorowemu uznaniu, proponują utworzenie ze składek fundacyi imienia Maryana Lindego. Kto więc tu dłużnikiem, może i powinien chyba w ten sposób spłacić dług należny. A postąpimy z pewnością w myśl intencyi zacnego wierzyciela, przeznaczając fundacyę tą na rzecz blizkiej mu zawsze młodzieży, zwłaszcza tej, ktora poświęcić się zamierza nauce handlu i przemysłu. Blizsze szczegóły rzeczy uchwali się w miarę wpływów.

Wszelkie datki, wszystkich szczerze wdzięcznych przyjmują: Galicyjski ziemski Bank kredytowy, Lwów, ul. Trzeciego Maja 1. 5, oraz redakcye pisopism.

Władysław Abraham. Franciszek Biesiadecki, Wł. Dunka, Maksymilian Liptay, Ernest Adam, Tad. Czapelski. Kaz. Gubrynowicz, Tad. Rutowski, Leopold Baczewski, Bruno Daszewski, Zyg. Lewakowski. Albert Szkowron, Dyonizy Toth, Aleks. Vogel.

ZE STANISŁAWOWA piszą nam: Dn. 20 grudnia odbył się w sali Dyrekcyi skarbowej w Stanisławowie, przy uczestnictwie kilkuset urzędników, profesorów i funkcyonaryuszy państwowych, wiec w sprawie założenia w tut. mieście konsumu dla urzędników. Przewodniczył dyr. okr. skarb. p. radca Morawski. Zebrani uchwalili po ożywionej dyskusyi, przystąpić natychmiast do założenia konsumu urzędniczego, jako towarzystwa z ograniczoną poręką. Dn. 21 b. m. odbyło się już I Walne Zgromadzenie tegoż stowarzyszenia, na którem uchwalono statut i dokonano wyboru dyrekcyi rady nadzorczej i komisyi kontrol. Nowo powstałej placówce. która ma za zadanie bronić swych członków przed lichwą żydowską i wyzyskiem „preistreiberów“, życzymy z serca najlepszego powodzenia i rozkwitu.

ROZSZERZENIE UDOGODNIEŃ PROCENTOWYCH. B. kor. donosi z Wiednia: Generalna Rada austro-węgierskiego Banku postanowiła na posiedzeniu swem dnia 20 grudnia wydane przy sposobności emisyi 3 pożyczki wojennej, a upływające z dniem 31 grudnia udogodnienia stopy procentowej, tak jak to było przy 1 i 2 pożyczce wojennej, rozszerzyć aż do czasu włącznie 92 dni po dokonanem zawarciu pokoju. Jako dzień zawarcia pokoju uważa się datę ratyfikacyi układu pokojowego przez Austro-Węgry, a w razie gdyby doszło do zawarcia odrębnych układów z różnemi nieprzyjacielskiemi państwami, datę ratyfikacyi ostatniego z tych układów.

PROCES INWALIDY. Niezwykły proces toczył się przed kilku dniami w Budapeszcie przed dywizyjnym sądem honwedów. Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Varadi, który przed wojną był chórzystą. Na polu bitwy otrzymał ciężką ranę postrzałową w głowę, poczem leczył się dłuższy czas w wojskowym szpitalu im. Maryi Teresy w Budapeszcie. Prawą rękę i prawą nogę ma Varadi dotkniętą paraliżem. Ranę na głowie musiano mu cztery razy operować. — W obawie przed podobną piątą operacyą, uciekł Varadi ze szpitala. Znajdując się w ostatniej nędzy, wystosował do wielu osób listy z prośbą o wsparcie, w których powołuje się na polecenia wpływowych osobistości.

Sąd dywizyjny honwedów, uwzględniwszy powyżej przytoczone okoliczności łagodzące, skazał Józefa Varadi'ego z powodu nieuprawnionego noszenia wojskowego medalu za waleczność, oraz za żebractwo, na 4 dni więzienia.

Z RUCHU KATOLICKIEGO W CZECHACH. Z początkiem roku 1918 wydawać będzie na Morawach „Związek katolickich literatów i artystów“, jak donosi ołomuniecki „Naszynec“, literacki miesięcznik „Archa“ które dotąd wychodziła w mniejszych rozmiarach. Redaktorami będą krytyk L. Zamyka i poeta K. D. Lutinow. Poza tem będzie wychodził osobny dodatek pt. „Źródła“, gdzie zamieszczane będą dokumenty dotyczące kwestyj literacko-kulturalnych katolickich. Redaktorem dodatku jest Wilem Bitnar.

KONFISKATA PIEŚNI SŁOWACKICH. Na Węgrzech skonfiskowano i zakazano śpiewać 12 pieśni słowackich, które bez najmniejszej przeszkody śpiewano tam już od 80 at z górą i które śpiewano nawet przez całe trzy ata wo- Obecnie pieśni te stały się niebezpieczneci, zaś 5.6000 egzemplarzy śpiewnika, w którym były wydrukowane uległy konfiskacie i zostały zniszczone.

MIANOWANIA W LEGIONACH. Z Warszawy donoszą: Ostatni rozkaz gen. Beselera przynosi szereg mianowań oficerów polskich, pozostających pod jego rozkazami:

Zamianowani zostali: Majorami: kapitanowie Kukiel, Zarzycki, Udałowski, Rittner. Kapitanami: porucznicy: Giżycki, Wiśniewski, Iwanowski, Grabowski, Bittner, Wojnar, Wilk. Rotmistrzami: porucznicy: Rolecki i Górka. Porucznikami: podporucznicy: Tyczyński, Trapszo, Kostmanowicz, Porwit, Jeziorański, Maciesza, Procner, Byszewski, Warchałowski, Witecki, Nitecki. Podporucznikami: chorążowie: Przeworski, Sujkowski, Bokalski, Orłowski, Kuciel-Lisowski, Kycia, Wegnerowicz. Majorami-lekarzami: kapitanowie-lekarze: Dr Loth, Dr Rudzki, Dr Buchowiecki. Kapitanami-lekarzami: porucznicy-lekarze: Dr Wowkonowicz i Dr Więckowski.

NEKROLOGIA.

W mieście naszem zmarł ś. p. Wincenty Wejers, obywatel m. Krakowa, instruktor kraj. kursów szewskich, przeżywszy lat 58. — W zawodzie swoim wprost znakomity, punktualny w dotrzymywaniu terminu zamówień, zyskał w szerokich kołach odbiorców sympatyę i uznanie. Powołany na stanowisko instruktora kraj. kursów szewskich, z wzorową pilnością spełniał swe obowiązki. Zostawia po sobie pamięć uczciwego człowieka i dzielnego fachowca.

W Makowie zmarł ś. p. Jan Lyssy, przedsiębiorca naftowy, b. dyrektor Zakładów aprowizacyjnych miejskich w Krakowie, przeżywszy lat 48. Ś. p. zmarły przez dwa lata prawie kierował stroną kupiecką aprowizacyi miejskiej, spełniając sumiennie trudne obowiązki. Ustąpił z zajmowanego stanowiska z powodu choroby.

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.